Nr. 425. We Lwowie, sobota dnia 12 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* oświadcza, iż ani hr. Apponyi, ani dr. Wekerle nie mogą otrzymać misji utworzenia gabinetu, gdyż cesarz uważa rozwinięte przez nich programy za nie do przyjęcia. Wekerle domaga się bezzwłocznego zcprowadzenia komendy węgierskiej, Apponyi zaś żąda zaprowadzenia języka węgierskiego jako wykładowego w szkołach kadeckich na Węgrzech, przy zupełnem wykluczeniu nauki języka niemieckiego a po upływie kilku lat zaprowadzenia komendy węgierskiej.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambuł. Wczoraj wieczór o godzinie pół do 8ej, nastąpił na linji kolejowej w pobliżu Ghumuldjing (wilajet adrjanopolski), pomiędzy stacjami Czobaszkoei a Koeissemedid wybuch dwóch bomb dynamitowych. Z ludzi nie zginął nikt. Tylko szyny na przestrzeni 5½metrowej wyrwane.

Chicago. Żyjący tu Macedończycy uzbrajają pułk, który pod dowództwem pewnego byłego bułgarskiego oficera, ma się przyłączyć do powstańców macedońskich.

Stambuł. Wojskowym i cywilnym władzom w wilajetach macedońskich wydano znów ostre rozkazy energicznego zapobiegania ekscesom baszybożuków wobec spokojnej ludności, zwłaszcza greckiej.

W sprawozdaniach konsulów oceniono liczbę spalonych i spustoszonych wsi w wilajecie monastyrskim na 80 do 100, w sandżaku Kirkilisse na 20 do 30. W sprawozdaniach tych dodadzają konsulowie natychmiastowe pospieszenie z pomocą, gdyż w przeciwnym razie grozi głód i epidemia.

Medjolan. (Tel. wł.) Do *Secola* donoszą z Sofji, iż przywódcy oddziałów powstańczych oświadczyli, że są gotowi natychmiast broń złożyć, jeśli Rosja i Austrja będą interweniowały. *Secolo* dowiaduje się dalej, iż mocarstwa postanowiły już zbrojną interwencję w Macedonji.

Stambuł. W Prizrend wybuchła szkarlatyna i dyfterja. Liczba osób, ulegających codziennie tym epidemiom wynosi 15 do 20.

Stambuł. Według zgodnych doniesień konsularnych ze Skoplji nie było w tym tygodniu wcale walk z oddziałami w wilajecie skoplijskim. Natomiast mnożą się morderstwa także bardzo blisko Skoplji, przeważnie jako akty wzajemnej zemsty. Zamordowano kilku strażników polnych.

Tulon. Komendant eskadry morza Śródziemnego otrzymał rozkaz trzymania w pogotowiu czterech wojennych okrętów do odpłynięcia na Wschód w celu ochrony zamieszkałych w Macedonji Francuzów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wsparcia rządowe.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, udzielające rządowi do dyspozycji kredytu do kwoty 15 miljonów koron z funduszów państwowych na wsparcia dla potrzebującej pomocy ludności, w dotkniętych klęskami elementarnemi krajach koronnych i na naprawę uszkodzonych przedmiotów państwowych (komunikacji). Z powyżej wymienionej kwoty, użytych będzie najpierw 6 miljonów koron dla cierpiącej niedostatek ludności Czech, 3 miljony dla Śląska, 2,900.000 kor. dla Galicji.

Uwolnienie od podatków nowych domów we Lwowie.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, na mocy której 10-letni okres wolności podatkowej dla przebudowywanych domów we Lwowie, przedłużony zostaje na dalszych 10 lat.

Przeciw spólności celnej.

Lublana. (Tel. wł.). „Zwołanie przez p. Zitnika zgromadzenie wyborcze uchwaliło rezolucję, oświadczającą się za zniesieniem spólności celnej z Węgrami.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Obrady rafinerów nafty, przybierają pomyślny kierunek. Spodziewają się, że do końca b. m. kartel przyjdzie do skutku.

Niepokoje wśród żołnierzy.

Budapeszt. *Bud. Naplo* donosi, że z 65 pp. uciekło 18 tych żołnierzy, którym się skończyła służba, a którzy mieli jeszcze dłużej służyć.

W Kronsztadzie aresztowano wielu żołnierzy za to, że nie chcieli pełnić dalszej służby.

Renta węgierska.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie rzucono na rachunek berliński tyle renty węgierskiej na sprzedaż, że choć banki starały się ją zakupić, mimo to spadła ona znów o dalsze ½%.

Centralny komitet wyborczy.

Berlin. *Voss. Ztg.* donosi z Poznania, że odbyte tam wczoraj zgromadzenie delegatów polskich prowincjonalnych komitetów wyborczych z Poznańskiego uchwaliło jednogłośnie utworzenie polskiej centralnej organizacji wyborczej dla całych Niemiec, z główną siedzibą w Poznaniu.

Z Watykanu.

Tryjest. (Tel. wł.) *Piccolo* dowiaduje się, że papież, którego pierwszy portret ukończył w tych dniach wiedeński artysta-malarz Lippay, ma portret ten posłać w darze cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. *Gaulois* donosi, że biskup Marsylji wniesie rekurs przeciw zatrzymaniu mu płacy.

Z Serbji.

Białogród. Sekretarz króla Balugcic objął tymczasowo kierownictwo departamentu prasowego. Ucieczkę Petrovica należy — jak słychać — do tego odnieść, że Petrovic uczuł się w niebezpieczeństwie, ponieważ w ostatnim czasie otrzymywał listy z pogróżkami, a w dziennikach atakowano jego prywatną, dziennikarską działalność.

Białogród. Byli ministrowie Todorovic i Novakovic i b. poseł Marinkovic ogłaszają oświadczenie, że nie mają nic wspólnego z aferą oficerską w Niszu.

Z Bułgarji.

Sofja. (Tel. wł.) Książę Ferdynand nie czuje się w Euxinogradzie zupełnie pewnym, żyje w ustawicznym strachu przed zamachem i nie chce wracać do Sofji.

O biskupów polskich w Ameryce.

Rzym. Ks. Kruszka i były deputowany Mahany z Waszyngtonu, wydelegowani przez Polaków amerykańskich, po bardzo łaskawem przyjęciu przez prefekta propagandy, będą w tych dniach na posłuchaniu u Ojca św. w sprawie zamianowania biskupa polskiego w Stanach zjednoczonych. Jest nadzieja, że misja delegatów będzie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Oszustwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejszy zakład kredytowy otrzymał od domu bankowego Mendelssohna w Berlinie polecenie, aby niejakiemu drowi Marianu wypłacił 25.000 kor. Równocześnie nadszedł list od owego Marianu z prośbą, aby zakład kredytowy kazał mu te pieniądze wypłacić w hotelu Centralnym w Pradze przez swą praską filję. Woźny filji udał się do wskazanego hotelu, zastał tam w istocie jakiegoś pana, zwącego się dr. Marianu, a który właśnie przybył i wypłacił mu pieniądze. O wypłacie tej zawiadomiono natychmiast firmę Mendelssohn w Berlinie. Wczoraj nadszedł z Berlina list, że podpis firmy, na owem poleceniu wypłaty drowi Marianu, był fałszywy. Marianu znikł bez śladu.

Zaburzenia w Bejrucie.

Stambuł. Urzędowo donoszą: Walego z Bejrutu Reszid-beja złożono z urzędu, który objął tymczasowo wali syryjski Nazim basza.

Stambuł. Depesze konsulatów donoszą, że w Bejrucie spokój przywrócono już. Ludność powoli się uspokaja. Od trzech dni nie było więcej mordów. Sklepy po większej części znów pootwierano. Ruch rozpoczął się na nowo. Wielu zbiegów powróciło.

Wiedeń. Hiszpańska królowa matka przyjęła ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego na posłuchaniu.

Budapeszt. Członkowie międzyparlamentarnej konferencji pokojowej zwiedzali budziński kościół koronacyjny i zamek królewski, urządzili wycieczkę na wyspę Małgorzaty, gdzie ugościł ich arcyksiążę Józef.

Paryż. W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczają, że co do podróży króla włoskiego do Paryża, nie powzięto jeszcze ostatecznych postanowień. Ułożone jest tylko to stanowczo, że król zabawi w Paryżu 4 dni.

Londyn. Angielska eskadra wojenna ma wkrótce zawinąć do jednego z portów amerykańskich, w odpowiedzi na wizytę admirała Cottona w Portsmouth.

Petersburg. Carstwo przybyli do stacji kolei nadwiślańskiej Ugrusk, aby wziąć udział w manewrach warszawskiego okręgu wojskowego.

Tula. Tołstoj obchodził onegdaj w najlepszem zdrowiu 75-tą rocznicę urodzin.

Przygotowania na przyjazd cesarza.

Wstęp na rezerwowaną część peronu dworca lwowskiego podczas przyjazdu i odjazdu cesarza dozwolonym będzie tylko za okazaniem karty wstępu, opiewającej na osobę. Dla braku miejsca na peronie musiano ilość kart ograniczyć.

Karty otrzymać można u władz, jakoteż w dyrekcji kolejowej i w urzędzie kolejowym na stacji.

* * *

Z „Lutni". Ostatnia próba choralna z utworów, mających się wykonać podczas mszy św., którą wysłucha cesarz w katedrze łacińskiej w niedzielę 13-go bm. o godz. 9 minut 26, odbędzie się w sali „Lutni" w sobotę 12 bm. o godz. pół do 8 wieczorem punktualnie. Na próbie tej obecnym członkom wyda sekretarz „Lutni" karty wstępu na chór kościoła katedralnego, do którego wstęp jest bardzo ograniczony i tylko za kartą dozwolony.

* * *

W sobotę po południu wyjeżdża ze Lwowa do Rzeszowa, celem objęcia osobnego pociągu dworskiego, wiozącego cesarza do Lwowa, dyrektor kolei państwowych, radca dworu p. Wierzbicki w towarzystwie szefów: departamentu ruchu Gassnera, departamentu konserwacji dróg inspektora p. Bartmańskiego i departamentu wozowo-maszynowego inspektora Müllera. Pociąg do Lwowa prowadzić będzie radca dworu Wierzbicki. Na maszynie jechać będą obok maszynisty pp. Bartmański i Müller.

* * *

We Lwowie w obrębie dworca kolejowego utrzymywać będzie porządek w czasie przyjazdu i odjazdu cesarza w niedzielę straż obywatelska kolejowa, złożona z tysiąca ludzi.

* * *

Podczas przejazdu cesarza od dworca głównego do kościoła archikatedralnego a następnie po nabożeństwie, jakoteż podczas powrotu monarchy na dworzec, będzie na całej przestrzeni wstrzymany ruch kolei konnej, elektrycznej, oraz wozów ciężarowych, transportowych i powozów.

* * *

Pociąg dworski, którym przyjedzie cesarz, zatrzyma się na prawem skrzydle (licząc od miasta) obecnego prowizorycznego dworca. Wagon cesarski stanie wprost długiego korytarza, który służy zazwyczaj do wyjścia publiczności przyjeżdżającej. Obecnie pracują tam tapicerzy i inni robotnicy, starając się owemu korytarzowi nadać możliwy wygląd. Ułożono tam podłogę, wzdłuż której od drzwi wagonu aż do powozu, biegnąć będzie dywan. Ściany korytarza pomalowane na biało, udekorowane będą zielenią i tarczami o herbach monarchji, kraju i miasta, jakoteż mnóstwem flag różnobarwnych. Cały peron, jakoteż dworzec, także od strony miasta, będzie udekorowany.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 12 września.

Teatr miejski: „Kasztelanka", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Quo vadis", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (12): Gwidona wyzn. — Radzimira. — (30): Aleksandra. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 12.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° R. Pochmurno. W nocy padał deszcz.

Arcyksiążę Leopold Salwator w przejeździe do Skolego zatrzymał się wczoraj o godzinie 1 min. 21 popołudniu na dworcu we Lwowie. Po śniadaniu zwiedził arcyksiążę, oprowadzany przez dyrektora kolei p. Wierzbickiego i kierowników budowy, nowo budujący się dworzec. O godzinie 3 min. 53 odjechał arcyksiążę do Skolego. Towarzyszy mu w podróży książę Koburski.

Złodziej z szablą. Z wozu Karola Bogusza, stojącego na placu Słonecznym, ukradł notowany złodziej Jan Majer, wiązkę siana. Zaledwie jednak ściągnął ją, spostrzegł to właściciel, siano odebrał, a złodzieja, który mu groził nożem, oddał w ręce przechodzącego właśnie przez plac żołnierza policyjnego Kuryka. Złodziej z takiego obrotu rzeczy był bardzo niezadowolony, w czasie też eskortowania go, uderzył nagle kułakiem w pierś towarzyszącego mu policjanta, wyciągnął mu błyskawicznym ruchem, a znienacka szablę z pochwy i wymachiwać nią począł, rejterując. Żołnierz, jakkolwiek bez szabli, nie dał za wygraną, ale z gołemi pięściami puścił się w pogoń za uzbrojonym złodziejem, który, być może, byłby i uciekł nawet, gdyby nie drugi napotkany w drodze policjant, przy pomocy którego, złodzieja rozbrojono i odstawiono do więzienia.

Upadek z drabiny. Zajęty przy restaurowaniu domu pod l. 17 przy ul. Jachowicza, murarz Eljasz Krasnoid, spadł wczoraj z drabiny i potłukł się mocno. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu potłuczonego, odwiozło go do jego mieszkania.

Wiec katolicki. Krakowska Sodalicja Marjańska w połączeniu z duchowieństwem rozpoczęła starania — jak donosi *Głos Narodu* — celem urządzenia wiecu katolickiego w Tarnowie.

Pożar w Krzeszowicach. W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar na targowicy w Krzeszowicach. Zapaliły się drewniane hale, własność hr. Andrzeja Potockiego, wydzierżawiane kupcom i straganiarzom. Mimo usilnej pracy miejscowej ochotn. straży ogniowej, nic powiodło się ugasić ognia. Spłonęła cała pierzeja budynków wraz z towarami.

Pierwsza komasacja. Gmina Chiszewice w powiecie rudeńskim zażądała przeprowadzenia komasji gruntów rolnych i zesłania komisarza. Obszar, który ma być skomasowany, wynosi 1.600 morgów, wniosek zaś na komasację przedstawiło 121 gospodarzy rolnych, co czyni dwie trzecie wszystkich właścicieli gruntowych, a około trzy czwarte całego obszaru komasacyjnego. W tym wypadku zachodzą wszelkie ustawowe wymogi do wdrożenia urzędowej czynności, o co wydział krajowy zwrócił się do krajowej komisji agrarnej.

Po raz trzeci skazany na śmierć. Z Suczawy donoszą: W sobotę, dnia 5 bm. skończyła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych ponowna rozprawa karna przeciw Iwanowi Semeniukowi, oskarżonemu o zamordowanie rzeźnika Filipa Lazarowicza. Trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, która pytanie główne o zbrodnię morderstwa zatwierdziła 9 głosami, uznał Semeniuka winnym zbrodni morderstwa i skazał go na śmierć przez powieszenie. Semeniuk został skazany już po raz trzeci na karę śmierci. Dwa poprzednie wyroki trybunał kasacyjny zniósł i polecił przeprowadzić nową rozprawę, każda atoli, a więc i trzecia, skończyła się znów wyrokiem śmierci.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Marjana Smoluchowskiego zwyczajnym profesorem fizyki teoretycznej na uniwersytecie lwowskim, dalej profesora I szkoły realnej we Lwowie Michała Lityńskiego dyrektorem II szkoły realnej we Lwowie.

Minister oświaty nadał rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjum w Rzeszowie, Juljanowi Mazurkowi posadę w I szkole realnej we Lwowie, zamianował zastępcę nauczyciela Władysława Semkowicza z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem w I gimnazjum w Tarnowie, zastępcą nauczyciela Ludwika Sroczyńskiego rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Rzeszowie.

Nowy obywatel węgierski. Wiedeń. (Tel. wł.). Najbogatszy bankier w Kairze, Maurycy Cattani, brat bankiera, wspominanego tak często w procesie Humbertów, złożył wczoraj w Budapeszcie przysięgę jako obywatel węgierski. Cattani, którego majątek ma wynosić przeszło 100 miljonów franków, ma szczególną sympatję dla Węgrów i chce żyć w Budapeszcie.

Pożar. Trawnik. (Tel.). Wczoraj nawiedził miasto nowy pożar, który zniszczył 50 domów, między tymi meczet. Nie jest wykluczonem, że pożar powstał wskutek podłożenia ognia.

Burza. Paryż. (Tel.). Jak donoszą z Dieppe, Cherbourga i Fecamp, srożyła się tam w nocy z czwartku na piątek gwałtowna burza, która wyrządziła na lądzie dosyć wielkie szkody. Także kilka okrętów rozbiło się, lub odniosło uszkodzenia.

Zwolennik Prus. Na posiedzeniu opawskiej rady miejskiej dnia 3 września wiceprezydent dr. Krommer przy sposobności rozpraw o klęskach powodzi wyraził żal, że w r. 1742 cały Śląsk nie przeszedł do Prus, bo „w takim razie byłaby teraz cesarzowa zajechała i w Opawskie". Donosi o tem *Opawskij Tydenik.*

Dobra poradziwiłłowskie. Z gubernji mińskiej piszą do dzienników warszawskich: Dobra powittgensteinowskie, przymusowo rozsprzedane przez ks. Hohenlohe, za tanie pieniądze, stały się przeważnie spekulacyjnem źródłem, z którego zmieniający się wciąż nabywcy, czerpią dotąd nieustannie wielkie zyski. Większa część majątków zmieniła już kilkakrotnie właścicieli, przyczem wysysano gwałtownie wszystkie soki z ziemi i lasu. Wzbogaciło się wielu, ale w ogólnej ekonomice kraj poniósł olbrzymie straty. Słynne ze swych puszcz i polowań dobra Naliboki i Lubcza na pograniczu pow. oszmiańskiego i nowogrodzkiego, nabyte przed paru laty przez znanego hodowcę owiec w Krymie p. Falcfeina, za miljonową sumę, już po wyeksploatowaniu lasu zostały sprzedane p. Nabokowowi, który obecnie ma parcelować grunta. P. Falcfejn zrobił złoty interes, a następca jego spodziewa się jeszcze zrobić dobry. Takie koleje przechodzą wszystkie dawne posiadłości poradziwiłłowskie, przedstawiając coraz większy obraz wyniszczenia.

Greka w gimnazjach. Gimnazjum czeskie w Zabrzeziu na Morawach, utrzymywane przez Macierz szkolną czeską, chciało grekę zastąpić językiem francuskim. Zarząd wniósł podanie w tej sprawie do ministerstwa oświaty, ale następnie cofnął je na wyraźne żądanie dra Hartla.

Zasądzenie. *Pet. Wied.* donoszą, że student politechniki kijowskiej Daszewski, który w maju dopuścił się zamachu na życie Kruszewana, redaktora dziennika *Znamia*, skazany został przez sąd okręgowy petersburski na zesłanie do rot aresztanckich na lat pięć.

***) Empereur du Croissant.** Na jednym z paryskich cmentarzy złożono niedawno na wieczny spoczynek zwłoki Napoleona Heyarda, zwanego królem ulicznych handlarzy. Był on naczelnikiem kolporterów i wywoływaczy tz. kamelotów, których w razie potrzeby, dostawiał za umówionem wynagrodzeniem, dla zrobienia komuś ulicznej owacji, lub skandalu.

***) Wojowniczy prezydent.** Venezuela, dzięki swemu prezydentowi słynnemu Castro nie schodzi ze szpalt prasy. Obecnie donoszą z Caracos o nowym jego eksperymencie; on to był tym, który w prasie miejscowej nakazał agitację przeciwko wszystkim obcokrajowcom. Castro miał przedewszystkiem na oku amerykańskiego obywatela Olcotta, prezydenta kompanji żeglarskiej „Orinoko" i francuskiego poddanego Vial Orto. Obaj zasłużyli na gniew prezydenta dlatego, że wywalczyli przyznanie im przez komisję mieszaną poważnych odszkodowań za poniesione skutkiem indolencji venezuelańskiego rządu szkody. Olcotta musiał kraj opuścić, to samo i Vial Orto. Ale nie dosyć tego było satrapie. Klub w Venezueli, który nie chciał na żądanie Castra wykreślić Orta ze swej liczby, został rozwiązany a rodzinie Francuza umiano tak dokuczyć i zastraszyć pogróżkami, że Vial Orto w obawie o zdrowie i życie swych wnuków i dzieci, zrzekł się wszelkiego odszkodowania. Natychmiast też cofnięto co do niego dekret wydalający go z kraju. Castro musiał koniecznie praktykować w jakiejś landraturze pruskiej!

Łodzią podwodną do bieguna. Dotychczasowe usiłowania, aby dotrzeć do bieguna północnego, spełzły na niczem. Obecnie zwraca uwagę pomysł dra Anschütz-Kaempfa, który zamierza spróbować szczęścia w łodzi podwodnej. Lód pokrywa wodę tylko do pewnej głębokości; o ile zatem uda się zbudować łódź dostatecznie oporną na ciśnienie z góry, obejście lodów po-

larnych jest zapewnione. Łódź taką wynalazca już zbudował. Mieści się w niej rezerwoar dla powietrza zgęszczonego, którem można oddychać w ciągu 15 godzin, a w ciągu tego okresu łódka przebiegnie przeciętnie przestrzeń 50-milową, dzięki motorowi elektrycznemu. Gdyby wypadło przebić lód, w łódce znajduje się specjalny świder, który przewierci najgrubsze pokłady lodowe. Opierając się na spostrzeżeniach Nansena, wynalazca wyraża nadzieję, że dla wypłynięcia na powierzchnię zawsze się znajdą jakieś wody wolne od lodu. Jest to wszakże przypuszczenie ryzykowne, gdyż powierzchnia wód polarnych wciąż się zmienia i chwila ostatecznego zużycia powietrza może natrafić na przestrzeń zapełnioną lodowcami, a wtedy zginie cała załoga. Przygotowania do wyprawy są w pełni, a między innymi fizyk monachijski, Scholl, ofiarował się urządzić telegraf bez drutu pomiędzy 78^0 i 80^0 szerokości północnej, ażeby ekspedycja mogła sygnalizować każde wypłynięcie na powierzchnię morza.

O zaburzenia w Hucie Laury.

Bytom 10 września.

Popołudniowa rozprawa wczorajsza przyniosła znów jedną sensację. Oto pokazało się, że sędzia, przeprowadzający śledztwo w sprawie zaburzeń, groźbami zmuszał niektórych oskarżonych, aby fałszywie obciążali swych towarzyszy. Dotyczyło to ojca posła p. Józefa Korfantego. Oto akt oskarżenia, na podstawie zeznań oskarżonego chłopca Woźnicy, zarzucił mu, że gdy tłum odbijał z rąk żandarmów aresztowanego człowieka, to oskarżony wołał: nie dajcie się! — a gdy ludzie uciekali, krzyczał za nimi: Polacy nie dajcie!

P. Korfanty, poważny starzec, zaprzecza tym zarzutom. Twierdzi, że w rozruchach wcale nie brał udziału, policjantów i żandarmów nie widział.

Przewodniczący chcąc wykazać nieprawdziwość zeznań p. Korfantego, przywołał Woźnicę i zapytał go, czy Korfanty wołał: Polacy, nie dajcie się! Na to Woźnica odpowiada: Gdy przyszedł do nas sędzia śledczy, zapytał mnie, co Korfanty wołał i czy wołał: Polacy, nie dajcie się! Odpowiedziałem, że nie słyszałem tego, ale wówczas sędzia śledczy wpadł na mnie i krzyczał: jeśli nie powiesz prawdy, to każę zamknąć cię do kozy. Przestraszony tem, chociaż nie słyszałem, żeby starszy pan Korfanty co wołał, powiedziałem, że wołał.

Zeznanie to wywołało w sali ogólne poruszenie i wzburzenie, a przewodniczący widząc, iż zeznanie to obala główny zarzut przeciw Korfantemu, począł Woźny stawiać rozmaite pytania, takie nawet, których chłopak nie mógł zrozumieć. W końcu rzekł do niego: A więc mimo to, że sędzia wzywał cię, abyś mówił prawdę, ty skłamałeś i powiedziałeś, że p. Korfanty powiedział te słowa, które mu zarzucają.

Woźnica: Tak jest, naprzód powiedziałem, że nie wołał, ale gdy mi sędzia, który przyszedł z żandarmem. zagroził, że wsadzi mnie do aresztu, skłamałem, gdyż obawiałem się.

Przewodniczący widząc, iż nie potrafi zachwiać zeznaniami chłopca, robiąc dobrą minę, mówi, iż nie można chłopcu wierzyć, aby go miał zastraszyć sędzia śledczy.

Obrońca p. Adamczewski wobec zeznań Woźnicy, uczynił wniosek, aby Korfantego uwolniono, gdyż jedyne, obciążające go zeznania zostały cofnięte. Na to przewodniczący odpowiada opryskliwie: Ach, nie mamy teraz czasu na wnioski.

Wczoraj przesłuchano brata p. Korfantego. Dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu oskarżonych i świadków żandarmów, którzy bardzo wikłali się w swych zeznaniach. Przesłuchanie oskarżonych dziś ukończono.

Prowokacje ruskie.

W stanisławowskim *Gońcu Kresowym* znajdujemy z Bohorodczan korespondencję, malującą panujące tam stosunki między Polakami i Rusinami, oraz prowokujące zachowanie się tamtejszych Rusinów. Korespondencja ta brzmi:

W zapadłym naszym kącie zaczyna pomału budzić się ruch narodowy. Inteligencja polska, której jest tu sporo i duchowieństwo, zaczynają pospołu działać. Oto w zeszłym roku obchodzono uroczyście rocznicę grunwaldzką, w tym zaś roku, dzięki inicjatywie ks. Jacka P., założono Czytelnię, która ma znaczną ilość członków, tak z inteligencji, jakoteż z mieszczaństwa. Staraniem wydziału tej Czytelni wkopano uroczyście w dniu 23 z. m. krzyż pamiątkowy, ku uczczeniu męczenników narodowych ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Uroczystość rozpoczęto sumą i pięknem kazaniem, a popołudniu z procesją udano się na cmentarz, gdzie wkopano krzyż, a licznie zebrana ludność wysłuchała mowy akademika p. M., który w treściwych słowach skreślił działalność Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz poruszył wypadki wrześnieńskie, nawołując do pielęgnowania mowy ojczystej. Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych ruszono z procesją do miasta. Jednak „braciom" Rusinom nie podobała się ta uroczystość i przygotowali demonstrację, która się jednakże nie udała!

Oto zgromadzono w Czytelni „Proświty" kilkudziesięciu mieszczańskich parobków, ustawiono ich następnie ławą, przez całą szerokość ulicy, którędy miała procesja powracać i pod komendą „poddiaczego" puszczono w pochód, ze znaną pieśnią „Ne pora Lacham służyty". Obie gromady ludu zetknęły się ze sobą i tylko dzięki żandarmerji, która całą tę hałastrę zepchnęła na bok, nie przyszło do poważniejszych zajść. Procesja przeszła spokojnie, udając się do lokalu Czytelni. Wieczorem odbyło się staraniem młodzieży polskiej, bawiącej tutaj podczas wakacyj i pana F. przedstawienie amatorskie. Grano „Za sztandarem", przy wielkim udziale mieszczaństwa i inteligencji. Przedstawienie przeszło spokojnie, bo rzucenie kilku kamieni na dach, nie można uważać za demonstrację. Już to nikomu tajnem nie jest, kto zorganizował całą tę ruską hecę i że chyba myśl podobna nie wylęgła się w głowach biorących w niej udział mieszczan, faktem jednakże stwierdzonym jest, że wszelkie podburzanie przeciw polskiej narodowości, ma zawsze miejsce w Czytelni „Proświty". Ot i niedawno, gołowąs, uczeń klasy VII. w Czytelni „Proświty", budującą swą mowę do zgromadzonych, zakończył słowami: „Ne wirte im, tym popam w biłych łachmanach" (OO. Dominikanom). Jeszcze dziwniejszą wydaje się ta okoliczność, że podobne fakty toleruje prezes tego Towarzystwa, tutejszy sędzia, którego powołaniem jest raczej godzić, a nie wadzić. Czyżby nie wiedział, co się dzieje „w Czytelni?!" Dotychczas mniemano, że Towarzystwo „Proświta", jak już sama nazwa wskazuje, ma za cel niesienie oświaty i pouczanie ciemnego ludu, tymczasem pokazuje się, że głównym celem tego Towarzystwa jest podburzanie narodowościowe i zakłócanie spokoju społecznego.

Sen lunatyka.

Utopić się w bieżącym roku wobec tylu powodzi i nadmiaru wody, było bardzo łatwo, lecz utopić się tak, jak się utopił pewien 19-letni chłopiec w St. Ives, Gorwell — to już należy do rzadkich wypadków nawet w rocznikach somnambulizmu. „Jack", jak był popularnie nazywany, razem z bratem swoim i ojcem przebywał kilka tygodni w hotelu Porthminster w St. Ives. W tym czasie kąpał się bardzo często w morzu i to wpłynęło niewątpliwie tak bardzo na niego, że odezwał się w nim nanowo dawny zwyczaj spacerowania podczas snu, co często robił, kiedy był jeszcze dzieckiem. „Mieliśmy dwa łóżka — opowiadał ojciec nieszczęśliwego chłopca — w jednym pokoju na drugiem piętrze. Powróciliśmy, jak zwykle, do domu wieczorem w niedzielę. Nagle około godziny 2 nad ranem obudziłem się, a widząc, że nie ma Jacka w łóżku, zawołałem po imieniu. Nie otrzymawszy odpowiedzi, zerwałem się, kiedy naraz dostrzegłem w świetle księżyca jego sylwetkę poza oknem. Stał na parapecie, a głową, rękami i plecami robił ruchy, jak gdyby się kąpał w morzu. Zanim mogłem pomyśleć o ratunku, zobaczyłem, że rzucił się w powietrze ruchem pływaka i — za chwilę usłyszałem głuchy huk z dołu." Zaalarmowana służba i goście zbiegli na dół. Podniesiono biednego chłopca, lecz wszelka pomoc okazała się daremną. Obrażenia wewnętrzne i mózgu spowodowały natychmiastową śmierć. Ojciec przypuszcza, że syn jego zdenerwował się zbyt częstą kąpielą, a jak brat dodał — biedny chłopiec śnił nawet o tem. Powinno to być przestrogą dla rodziców, których dzieci mają skłonność do lunatyzmu.

Wojsko a koleje we Włoszech.

**) Po dłuższej przerwie, spowodowanej jak wiadomo smutnym stanem finansów, miały Włochy w tym roku wielkie widowisko wojskowe, w obecności najwyższego wodza. Owóż ciekawym jest istotnie sąd, jaki o ćwiczeniach tych spotykamy w wojskowem piśmie *Esercito Ital.*: „Najkompetentniejsze osoby, członkowie najlepiej zorganizowanych armij — czytamy tam — wypowiadali niejednokrotnie zdanie, które zdobyło się już prawo obywatelstwa we Francji i w Niemczech (?!) że t. z. wielkie ćwiczenia najzupełniej nie odpowiadają istotnym potrzebom wojskowości. We Włoszech, gdzie zamiłowanie w efektach teatralnych przeniesiono nawet na armję i jej publiczne występy, nie uznawano tej prawdy, choć i tu nie brakło wielu poważnych jej obrońców. Poważne głosy, które opierając się na faktach i zasadach zdrowego rozsądku wykazywały, że wielkie manewry nie mają racji bytu, ani ze stanowiska strategji, ani ze stanowiska taktyki, wywołały ostrą odpowiedź ministerjalną w *Rivista milit.* A przecież faktem jest, że ćwiczenia te najmniejszego nie mają celu, nie są nawet w stanie oddziałać kształcąco na wyższych oficerów i personal pomocniczy poszczególnych komend. Wobec tego — a zapatrywań naszych nie zmieniły i ostatnie ćwiczenia — musimy je uważać za proste a niepotrzebne marnotrawienie pieniędzy i bezcelowe maltretowanie ludzi"...

Tyle organ wojskowy włoski.

Rzecz prosta, że sfery wojskowe, a przedewszystkiem szef sztabu włoskiego generał Tancredi Saletta poglądów tych nie podziela. On to opracował plan tegorocznych manewrów, które miały na celu obronę górnych Włoch przed wkraczającym od strony Austrji nieprzyjacielem doliną rzeki Piave, przepływającej prowincję Treviso i wpadającej na północy wschód od Wenecji do Adrjatyku. Niestety ta szopka wojskowa zakończona została tragnicznie, skutkiem znanego wypadku kolejowego, który w zabitych i rannych porwał 100 przeszło ofiar. Sprawa ta poruszoną zostanie niewątpliwie przed forum parlamentu, a oficjalna *Tribuna* już dziś przyznaje, że kolejnictwo włoskie wykazuje duże braki: „Mamy przestrzenie kolejowe — czytamy tam — o jednym torze, po którym biegnie w ciągu doby w obie strony 80 pociągów.

Handel wywozowy Włoch w ostatnich czasach wzmógł się potężnie, a tymczasem cały materjał parku kolejowego, bynajmniej nie odpowiada potrzebom chwili. Braki te odczuwał dotychczas przeważnie świat handlowy i przemysłowy. Dziś staje się kwestja bardziej piekącą, skutkiem doświadczeń, poczynionych przy sposobności ostatnich ćwiczeń. Nie można poprostu sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby nagle zaszła potrzeba mobilizacji i przetransportowania naszej armji do odległych granic północnych..."

Konkluzja, jaką kończy pismo oficjalne nie jest wesołą. Sądzi ono bowiem, że „dzięki wrodzonemu lenistwu i braku zrozumienia istotnych potrzeb kraju w parlamencie, wszystko zostanie jak jest." Widocznie oficjaliści włoscy nie bardzo respektują reprezentację parlamentarną i nie tęgie mają o niej wyobrażenie!

Czyściciel butów i handlarz herbatą, jako sportowcy.

**) Lat temu trzydzieści kilka przybył do Nowego Jorku, z rozczochraną czupryną i dziewiętnastoletniowym szczecinowatym ru-

dawym zarostem, brudny i obdarty Włoch. W porcie powitał go ziomek Giuseppe, który zabrał Antonia ze sobą i prowadził przez Broodway. Antonio dziwił się wszystkiemu, ale przedewszystkiem tem, że na ulicach nie leżą srebrne dolary. Pytał się towarzysza, w jaki sposób do nich się przychodzi.

— Przez czyszczenie butów! — odpowiedział Giuseppe z całą powagą.

W dwie godziny później, Antonio uzbrojony w szczotkę, stołek i szuwaks, stał już na rogu ożywionej ulicy i zachęcał każdego przechodnia mimiką i głosem do małej operacji. Wydawał przy tej sposobności nieartykułowany głos i wskazywał palcem na buty przechodzącego. Ten mimowolnie spozierał na swe kamasze, widział, że nie świecą się należycie i stawał. W tej chwili Antonio chwytał go za nogę, wycierał bucik szczotką, smarował, glancował, aż mu pot występował na czoło, polerował wreszcie kawałkiem flaneli — i nastawiał dłoń. Zazwyczaj wpadała do niej 10-centowa sztuka srebrna, tak, że ilekroć schylił się Antonio, podniósł wprawdzie nie dolara, ale w każdym razie 10-tą część tegoż.

Giuseppe miał więc słuszność; — interes szedł nie źle.

Pewnego dnia, gdy złote słońce było w pełnym blasku, przypominając mu piękną a daleką jego ojczyznę, nazbierał Antonio całą masę dziesiątaków. Zadowolony, rozciągnął się na pobliskiej ławie i chwilowy odpoczynek poświęcił na studjowanie niebieskiego, złotem oblanego nieba. Przytem liczył w myśli oszczędności i myślał, ile też czasu upłynie nim będzie mógł powrócić do rodzinnej wsi i kupić dla siebie i uroczej Franceski małą posiadłość. W tem z marzeń obudził go surowy głos policmena:

— Wynoś się stąd przeklęty Dago!

Wrażliwy Antonio odczuł tę obelgę, co prawda niezasłużoną i poskarżył się przyjacielowi-ziomkowi. Ale ten żalów jego wysłuchał ze śmiechem.

— Straszniejeszcześ głupi mój Antonio. Jeżeli policmen raz jeszcze cię zaczepi, oczyść mu buty i wepchnij w rękę dolara.

Nazajutrz Antonio był na swym posterunku. Wnet przyszedł stróż porządku.

— Czy cię mam djabelski Dago za kark wziąć i wyrzucić. Ruszaj mi z mego okręgu.

Antonio, nie odpowiadając, chwycił go za nogę, oczyścił but jeden i drugi, aż błyszczały do słońca, inną szczotką oczyścił sprószony mundur i z gracją dyskretną do założonej na plecach ręki wpakował papierek dolarowy.

Odtąd miał spokój. Tylko, że policmen widocznie, był elegantem i często kazał sobie czyścić obuwie. Zamiłowanie jego w czystości butów rosło w miarę, jak wzrastały dochody Antonia, które stróż porządku kontrolował dokładnie. Antonio widocznie posmutniał, a gdy raz jeden z jego klientów zapytał o przyczynę, powiedział mu, jak umiał, po angielsku:

— Tonij nix money; money for policeman.

Tyle było zalu w jego głosie, że ów jegomość zrozumiał o co chodzi. Kazał, by Tony spakował swoje graty i szedł z nim na ratusz. Dzięki swoim wpływom, wyrobił mu korzystne miejsce przed autonomiczną władzą. Tu Antonio „nawiązał stosunki“ z rozmaitemi figurami miejskiemi i dzięki ich protekcji, otrzymał pozwolenie na wykonywanie swego przedsiębiorstwa na rogach kilkunastu najbardziej ożywionych ulic.

Tony the Bootblack (Antoni pucobut), jak go powszechnie zwano, został teraz przedsiębiorcą. Wyszukał kilku ubogich i nieszczęśliwych ziomków, płacił im stałą pensję i pewien procent, zresztą cały dochód ze wszystkich miejsc zabierał do swej kieszeni. Obecnie Nowy Jork jest już dla niego za mały: pięciuset ludzi pracuje na jego rachunek w różnych częściach miasta, smarując buty przechodniów szuwaksem z jego fabryki. W hotelach i instytucjach publicznych ma osobne „salony“ do czyszczenia obuwia. Przekroczył on już Hudson i East Rivier, zatykając zwycięski sztandar swej „czarnej sztuki“ w Brooklynie i Nev-Jersey. Zdobył dla siebie Pensylwanją i urządził swe magazyny i salony w Philadelfji. Na parostatkach i w pociągach kolei znajdują się ludzie i szuwaks pana Tony, a niechce on spocząć, aż całe Stany Zjednoczone obejmie siecią swych agentur. Przytem jest mistrzem reklamy, na którą wydaje olbrzymie sumy pieniędzy. Sam pisze rymy, które budzą śmiech w całej Ameryce, niemniej przeto napędzają mu dolary,

„Ktoś ty genjuszu błyszczący?
Jam Antonio! czy słyszycie?
Mą kolebką, kraj gorący,
Bo z Italji wziąłem życie!

Dla wygody i piękności —
Jam wynalazł nowe szczotki,
Pełne szyku i miękkości
A mój szuwaks jak miód słodki.

Rzuć więc każdy, co kto trzyma,
Czyja głowa nie zakuta!
„Dobra praca — towar prima“
U Antonia „pucobuta“...

Wierszyk ten, umieszczony jest pod przepysznym rysunkiem, przedstawiającym Antonia w postaci genjusza, rzucającego z rogu obfitości Ameryce paczki szuwaksu i wygięte szczotki jego fabryki.

Nie przeszkadza to miljonowemu dziś pucobutowi mieć wspaniałą stajnię wyścigową, której konie biegają na wszystkich torach amerykańskich. Anglo-sakson lubi każdy sport i nikt by nie uwierzył, że dzięki tej stajni, ze szkodą konkurentów rośnie jego klientela. Wszak to przyjemne uczucie, gdy się wie, że buty czyści „człowiek“ miljonera i sportsmena!

Drugim podobnym sportowcem, z podobną zupełnie przeszłością jest handiarz herbatą Tomasz Lipton, dziś *sir* i baronet, który to tytuł nadany mu został za czyny miłosierdzia. Ten jest sportowcem na morzu, a jego jacht i jego herbata reklamowane są nietylko w dziennikach, ale i w kupletach na każdej niemal scenie amerykańskiej przy sposobności i bez sposobności. Dobrze płatni kupleciści operetkowi, robiąc mu reklamę jako szportowcowi, nie zapominają dodać o składach „najznakomitszej na świecie“ herbaty. Każdy sportowiec amerykański, każąc sobie podać filiżankę herbaty — dodaje z naciskiem: „ale tylko Liptona“.

W ten sposób robią się miljony!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. Zakł. kred. 708·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 511·50, Akcje Laenderbanku 405·—, Akcje Bankvereinu 469·50, Akcje Bodencredit 910·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 649·50, Akcje kolei połudn. 81·—, Kolei Elbethal 415·—, Acje kolei Północnej 5400, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 366·—, Akcje Rima Muranji 451·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1665·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tureckie tytoniowe 352·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1045·—, Oblig. węg. indemn. 98·75, Renta majowa 99·85, Austr. renta koron. 99·95, Węgierska renta kor. 97·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·65, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 118·25, Marki 117·45, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 11 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 288·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 277·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·90; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·20, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 482·—.

— **Wiedeń** 11 września. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·— do 22·10. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 11 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·40, Staatsbahny 139·25, Disconto Comandit 186·40, Berlińskie Towarz. handl. 152·50, Laura 227·60, Bochumy 184·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 96·—, Kolej Meridionalna 136·—, Losy tureckie 124·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 182·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 398·50, Lombardy 16·80, Kolej Henry 106·75, Niemiecki bank narodowy 118·75, Kanada Profered 123·40, Akcje żeglugi hambur skiej 104·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 11 września. Austrj. banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 11 września. Austr. kredyty 202·60, Kolej państw. —·—, Disconto 186·90, Laura —·—.

— **Paryż** 11 września. 3 prc. renta 97·37, mąka —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego